Odpływ Polaków i wyjazd z kraju na stałe to znacząca i rozłożona na lata strata dla krajowego PKB. Polscy emigranci w liczbie ok. 2 mln pomagają obcym rządom w tworzeniu ich własnego PKB, niewiele z tego transferując do Polski. Skumulowany rachunek strat Polski, a zysków innych krajów, to 85 mld euro (w długoletniej perspektywie np.6-letniej, wg cen polskich z 2010 r.). Gdyby kwotę jeszcze zrelatywizować tym, że PKB innego kraju wytwarzane na miejscu (np. w Wielkiej Brytanii) jest więcej warte niż polskie PKB (wytwarzane w Polsce), to mogłoby się okazać, że Polacy wytwarzają dla innych nawet 130 mld euro PKB przez 6 lat, licząc wg parytetu Eurostatu za 2011 r. (polskie PKB per capita równa się 65% średniej dla 27 krajów UE). Co robi z tym nasz rząd?

Po pierwsze, w 2010 r. policzalny PKB na głowę statystycznego Polaka wynosił 37.116 zł przy liczbie bodaj 38.167.300 odnotowanych w statystykach Polaków. Liczba ok. 38,2 mln stałych mieszkańców kraju jest podawana przez GUS wielokrotnie od 1992 r., jak gdyby nie istniało zjawisko stałej oraz czasowej emigracji. Liczby wyjeżdżających czasowo w statystykach GUS-u w latach 2004-2010 wynoszą od 1 mln do 2,2 mln osób, z czego 85% emigrantów kieruje się głównie do Europy.

Po drugie, gdyby liczbę statystycznych Polaków skorygować o ok. 2 mln emigrantów (średnia GUS-u z ostatnich lat), PKB per capita wynosiłoby 39.168 zł. Jednakże rachunek ten działa również w drugą stronę, tzn. 2 mln emigrantów „nie wytworzyło” w 2010 r. w Polsce PKB na kwotę ok. 74,2 mld zł (licząc wg mniejszego z tych przeliczników, czyli 37.116 zł), co równa się 18,6 mld euro (średni kurs euro wynosił wtedy 3,99 zł).

[mc4wp_form id=”84″]

Po trzecie, np. sześcioletnie niedoszacowanie PKB (tylko w latach 2013-2018) z powodu emigracji sięgałoby więc ok. 111,6 mld euro (licząc według cen z 2010 r.). Rachunek ten należałoby oczywiście skorygować o transfery od emigrantów do kraju, tj. średnio w ostatnich latach ok. 4,5 mld euro rocznie (oficjalne statystyki NBP), co daje 27 mld euro przez okres 6 lat. W długiej 6-letniej perspektywie pozostaje kwota 84,6 mld euro „niedoboru PKB” z powodu emigracji.

Po czwarte, wpłaty polskiej składki do budżetu Unii Europejskiej przez ok. 101 miesięcy członkostwa od maja 2004 r., wg oficjalnych danych Ministra Finansów wynosiły rocznie średnio po ok. 3,1 mld euro, co dawałoby 18,6 mld euro przez okres 6 lat. Wpływy z transferów z UE średnio rocznie od maja 2004 r. wynosiły ok.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

8,69 mld euro. Kwota ta daje w rozkładzie na lata (np. 2013-2018) w sumie 52,14 mld euro (przy założeniu, że UE będzie nam tak samo transferować środki, jak robi to w latach 2004-2012). Zatem rachunek salda transferów z UE przez 6 lat może wynieść 52,14 mld euro minus 18,6 mld euro składki, co daje 33,54 mld euro.

Po piąte, uproszczony rachunek, nieuwzględniający wszystkich niuansów statystyki (wg MF, NBP, GUS-u czy MRR), czyli 84,6 mld euro „straty emigracyjnej 6-letniej w PKB" oraz 33,54 mld euro statystycznego transferu dotacji z UE (na plusie), daje Polsce w okresie 6 lat „stratę per saldo" wysokości 51,06 mld euro. Rozłożona w latach np.2013-2018 (w cenach z 2010 r.) równałaby się ona aż 8,51 mld euro rocznie.

Pierwszy wniosek dla rządu jest następujący: negocjowane obecnie i fetyszyzowane kwoty uzyskane z dotacji UE przy obecnym (optymistycznym) stanie transferów z UE to zaledwie 40% wartości straty, jaką Polska ponosi w PKB z powodu nieobecności w kraju 2 mln swoich obywateli. Zamiast oglądać się na Brukselę i statystyczne skoki w rankingach (choćby „Doing Business„), należy jak najszybciej zatrzymać emigrację, szybko wprowadzić młodych ludzi na rynek pracy lub sprowadzić 2 mln ludzi z innych krajów. Instrument zmiany mógłby mieć postać 6-letniego programu rządowego (czyli ponad jedną kadencję wyborczą), który np. wprowadzi roczną karencję w PIT w pierwszym roku po powrocie z emigracji, dla osoby która założy (po powrocie) działalność gospodarczą w kraju, a wcześniej miała udokumentowany ośrodek interesów życiowych za granicą (aby uniknąć chęci szybkiej ucieczki za granicę w celu skorzystania z ulgi w PIT). Przez kolejnych 5 lat osoba ta płaciłaby już PIT ze swojej działalności, co byłoby odłożonym o rok zyskiem dla krajowego budżetu. Podatek liniowy płaciło w Polsce w 2010 r. 395 tys. osób, przy dochodzie ogółem 74,7 mld zł, co daje statystycznie 189 tys. zł na 1 podatnika. A zatem 200 tys. nowych podatników podatku liniowego wg stawki 19% w PIT (dla obliczeń roboczych – co dziesiąty emigrant, młody nowy przedsiębiorca lub nowa osoba z innego kraju) dałoby 37,8 mld zł dochodu, a jego opodatkowanie przyniosłoby budżetowi 7,2 mld podatku
rocznie. Tak więc gdyby rząd wdrożył zarysowany wyżej wieloletni program antyemigracyjny, jednoroczna „strata" wygenerowana za jego sprawą wynosiłaby np. 7,2 mld zł (1,8 mld euro w cenach 2010 r.) w podatku wg deklaracji PIT, wobec nadrobienia wielkiej „luki emigracyjnej" w PKB (rocznie 8,51 mld euro).

Drugi wniosek dla rządu jest następujący: należy połączyć instrument nowych dotacji z UE na lata 2014-2020 (w perspektywie 7-letniej) ze

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

wspieraniem powrotu z emigracji, napływu nowych przybyszów spoza Polski lub wprowadzania natychmiast na rynek pracy absolwentów wyższych uczelni. Należy włączyć te instrumenty w już gotową misję i wizję gospodarczą rządu, którą najlepiej wyraził Minister Gospodarki na oficjalnej stronie www słowami: „Misją Ministra Gospodarki jest stworzenie najlepszych w Europie warunków prowadzenia działalności gospodarczej.” Wystarczy realizować.

Trzeci wniosek dla rządu jest następujący: „Swoje wychwalać musiemy, bo nas zjedzą”[ref]Witold Gombrowicz: Trans-Atlantyk[/ref], a właściwie – przejedzą – nasze PKB gdzie indziej.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].